

## GLOBALIZACYJNA REZONACJA

Andrzejowi Walickiemu

### Wprowadzenie

Trzy duże procesy zbiegły się w końcu XX wieku: globalizacja, neoliberalizm i transformacja. Każdy z nich mógłby występować oddzielnie (w największym stopniu drugi), ale ich współistnienie oznacza, że każdy był również formowany przez pozostałe, a także sam wywierał na nie wpływ. Skutek jest tu trudny do oddzielenia od przyczyn, a tym bardziej od związków pozytywnej korelacji. W procesach społecznych to się zdarza, w przeciwieństwie do reguł logicznych obowiązujących w pracy rozumu analitycznego.

Procesy te miały szeroki zakres: przebiegały w polityce, w społeczeństwach, w kulturze i w gospodarce. Przede wszystkim jednak w ludzkiej świadomości, bo łączyła je wspólna forma ideowa. Ją właśnie uważam za prymarną.

Każdy z tych procesów wyglądałby inaczej, gdyby nie wiązał się wieloma niemi z pozostałymi. A gdyby nie jednoczesna obecność zależności rzeczowe nie musiałyby istnieć. Globalizacja mogłaby opierać się na polityce, uniwersalnym prawie, a szczególnie na prawach człowieka i na powszechnie wyznawanej aksjologii. Neoliberalizm mógłby mieć zasięg wąski, być stosowany w jednym lub w niewielkim kręgu krajów i dostarczać instrumentów do wyjścia z sytuacyjnego stagflacyjnego zastoju. Tak jak plaster przyklejony na pewien czas w miejscu przerwania ciągłości skóry. Ideologia liberalna wróciłaby do głównej linii swojej ewolucji wyznaczonej w XX wieku przez dorobek intelektualny takich myślicieli jak: John Stuart Mill, John Maynard Keynes, Isaiah Berlin i John Rawls (por. m.in. Walicki 2013, s. 335–424; Crouch 2015, s. 27–51). 2015, s. 27–51. Transformacja również mogłaby przebiegać inaczej i zmierzać w odmienną, niż ta odbyta przez europejskie kraje, stronę. Wynikać z wyboru, rzeczywiście wyboru, a nie z ulegania narzuconym rozwiązaniom innych dostosowanych do konkretnych społeczeństw, otwartego zbioru modeli gospodarki rynkowej, w polityce zdążać drogą wypracowaną w złotym okresie kapitalizmu i liberalnej demokracji, w sferze ładu społecznego zachować konwergencję różnych instytucji, a także chronić autoteliczny i nadrzędny charakter kultury<sup>1</sup>. Przykład

---

<sup>1</sup> Tadeusz Kowalik wielokrotnie i już w okresie przygotowań do wprowadzenia w ruch polskiej transformacji przestrzegał, abyśmy przynajmniej nie byli „pierwszymi uczniami

chiński wskazuje na jeszcze innego rodzaju drogę, podążanie którą zakłada zmianę systemu przy zachowaniu ciągłości instytucji politycznych.

Splot tych trzech historycznych wydarzeń stworzył, jak powiedziałby Hegel, „moment” w dziejowym procesie, a więc sytuację przejściowej, szczególnej kondensacji biegu społecznego czasu, która zwiera walkę różnych tendencji (por. Mouffe 2020). Kiedyś ten splot kształtował świat i jego rysującą się wówczas przyszłość, teraz nowy responsywny „moment” tworzy współczesność i formuje okres następny.

## Globalizacja jako ideologia

Globalizacja jest terminem wieloznacznym, mającym niejednorodny sens pojęciowy. Często uważa się ją za proces lub za stan rzeczy charakterystyczny dla ostatniego dwudziestolecia ubiegłego wieku i początkowego okresu XXI wieku i następnych, mających sięgać długo w przyszłość lat i stuleci. Takie ograniczenie czasowe i związana z nimi periodyzacja mają jednak u swoich podstaw symplifikację (Ziewiec 2012, Luksemburg 1913, Hilferding wyd. oryg. 1910 oraz teksty z tego okresu M. Bucharina i W.I. Lenina). Wcześniej wolnorynkowy i polityczny system odznaczał się podobną, planetarną ekspansją. W związku z tym globalizacja od dawna była percypowana i analizowana, choć odmiennie nazywana. Niezbędnie, bo występowała realnie, można ją uznać za stałą, choć nie zawsze tak samo aktywny czynnik kapitalistycznego rozwoju.

Globalizacja końca XX wieku różni się jednak od jej poprzednich postaci, czy – według Gabrieli Ziewiec – „fal”. Stała się ideologią, a postrzegana z nieco innej perspektywy utopią. Tak ją widzą wyznawcy i praktycy, z reguły zarazem przedstawiając jako konieczny, naturalny i naukowo potwierdzony etap rozwoju dziejowego. Stała się egzemplifikacją praw historii.

Bodaj najszerzej przedstawił ją jako ideologię Francis Fukuyama. Warto do jego eseju wracać nie dlatego, że tekst był szczególnie wnikliwy i prekursorski, ale z powodów przeciwnych: wywarł duży wpływ na świat, gdyż w dużej mierze wyrażał codzienną świadomość polityków, wiodących jej komentatorów, a także potoczną wiedzę szerszej publiczności. Tego profesora amerykańskich uniwersytetów i instytutów ekspercko-doradczych można uważać za wiodącego ideologa współczesnej globalizacji. Właśnie w takiej roli i z takiego kąta widzenia określimy najważniejsze ideowe składniki eseju Fukuyamy.

Kulminująca w ostatnich latach XX wieku i przedstawiana w postaci dominującej ideologii globalizacja miała wyrażać koniec historii rozumianej jako ścieranie się wielkich społecznych idei. Proces dziejowy, zgodnie z dziełami Hegla, dobiegł właśnie końca. Zaczął się czas ideowej stagnacji i politycznej

---

w klasie”. O znaczeniu kultury por. między innymi: (Fisher 2020; Srnicek i Williams 2019, s. 89–111, 217–258).

stabilizacji. Dla jednych nuda, dla innych stan przytulnego spokoju, historia już nie określa efektów działań ludzkich i nimi nie kieruje, bo osiągając swoje apogeum przestała istnieć. Globalizacja, jako finał procesu rozwoju, wyrosła z trzech korzeni, które należy traktować łącznie, bo inaczej ona, jako ideologia i jako praktyka, legnie w ruinie. Zapanuje wtedy chaos i nastąpi regres.

Pierwszy filar to wolnorynkowa gospodarka. Taki porządek ekonomiczny, którego ośrodkiem jest samoregulacja rynkowa, prowadząca do harmonii, stanowiąca podstawę racjonalności i podlegająca tym samym regułom, co świat przyrody, *eo ipso* możliwa do intelektualnego, według wzoru naturalistycznego, opanowania. Jej badanie ma charakter ścisły, ekonomia klasyczna dostarcza narzędzi, a jej współcześni kontynuatorzy formułują twierdzenia równoważne dziełom biologów i fizyków.

Drugi filar utrzymuje system liberalno-demokratyczny i wyrastającą z niego politykę. „Wolność starożytnych” spotyka się w niej z „wolnością nowoczesną”, a w każdym ich mocny, oparty na dopełnianiu, związek powinien istnieć (Coustant 2003). Jednak w globalizacji „wolność nowoczesna” nabrała szczególnych treści i oznacza „ideologię »neoliberalną«, czyli liberalizm jednostronnie ekonomiczny, (...) utożsamienie liberalnej wolności z wolnością gospodarczą, a tej ostatniej z wolnością rynku. Bardzo często ta apologia rynkowej wolności łączy się z tezą o braku alternatyw rozwojowych” (Walicki 2013, s. 326). Demokracja, czyli prawo każdego do oddania głosu podczas wyłaniania władzy politycznej i zarazem równoważność każdego z tych głosów (według zasady: jeden człowiek jeden głos), są podstawowym elementem fundamentu legitymizacji ustroju i prawa do rządu. Podstawy te odbiegają jednak teraz często od rzeczywistego sposobu funkcjonowania systemu, co wyraża hasło współczesnych hiszpańskich Indignados: „mamy prawo głosu, ale nie mamy głosu”. Ideologia staje się zatem utopią, ideał nie zbliża się do empirycznego faktu, w najlepszym wypadku jeszcze tylko jeden krok – słyszymy zapewnienia – brakuje do jego pełnej realizacji.

Trzecim fundamentem jest zakres: globalizacja ma być wszechogarniająca i już prawie taka jest, a niedługo będzie bez reszty. Wszędzie zapanuje system liberalno-demokratyczny, a wolny rynek ogarnie całą planetę. Nabiera mocniejszego wyrazu przedstawiona na początku XIX wieku przez Davida Ricardo teoria przewagi komparatywnej<sup>2</sup>. Globalizacja może się teraz w pełni zrealizować dzięki elektronice, sieci instytucji finansowych, rozbudowie przedsiębiorstw i rozrastającym się powiązaniom komunikacyjnym.

Globalizacja jednoczy wszystkie społeczeństwa i stabilnie utrzyma pokój, bo wolny rynek ma właśnie takie dobroczynne właściwości. Zapewniali o tym antenaci przed wiekami, mówił o tym niedawno Friedrich Hayek. Tym mocniejsze są jej projektowane podstawy, że w gruncie rzeczy nowa struktura świata zniweluje podział na gospodarki narodowe, obali ich granice

<sup>2</sup> D. Ricardo, „Zasady ekonomii politycznej i opodatkowania”, Warszawa 1957 oraz jego kontynuatorzy: E. Heckescher, B. Ohlin i P. Samuelson, autorzy najsłynniejszego w XX podręcznika ekonomii.

i unieważni odrębność. Wymiana będzie się odbywać wewnątrz jednej, a nie między różnymi wyspecjalizowanymi gospodarkami. Tym samym najpierw konsekwentnie teoria przewag komparatywnych zostanie wykorzystana, a następnie przewyciężona.

Ideologia globalizacyjna miała – w okresie gdy opanowała umysły intelektualistów (zwłaszcza ekonomistów) – podobne właściwości jak poprzedzająca ją, będąca w końcu XIX i w pierwszej połowie XX wieku u szczytu oddziaływania, ideologia marksistowskiego komunizmu. Wyznawcy jednej i drugiej mogli powiedzieć: „Znamy kierunek, w którym zmierza świat, i musimy iść z nim albo zginiemy” (Oakeshott 2019, s. 152). Badacze globalizacji, występując w roli profetycznych ideologów, oznajmiali w duchu naturalistycznego materializmu historycznego przodków: „W przyszłości niejedyn raz doświadczać będziemy ostrego przyhamowywania globalizacji, ale jej siła jest już nieposkromiona. (...) Globalizacja [jest] w sumie i per saldo korzystna dla ludzkości”<sup>3</sup>. Ta „nieposkromiona siła” zostaje odkryta dzięki analizom historii i gospodarki, a jej ujawnienie jest dziełem nauki, na której autorytet powoływano się też sto pięćdziesiąt lat wcześniej, gdy scjentyzm opanował kulturę zachodnią. Karl Popper wskazał na tego konsekwencje, które Andrzej Walicki syntetycznie przedstawił następująco: „posiadacz jedynie słusznej wiedzy o sensie i kierunku historii ma nie tylko prawo, lecz również obowiązek nieliczenia się z wolą ignoranckiej większości. (...) Może przyznać się do pomyłki w tej czy innej sprawie szczegółowej, ale mimo to czerpie z »naukowego socjalizmu« niezachwianą pewność, że bieg dziejów jest nieodwracalny, że Historia jest po jego stronie” (Walicki 1996, s. 198; Popper 1993). Zamiast terminu „naukowy socjalizm” można umieścić „globalizacja” i zdanie zachowa ten sam sens oraz zyska nową aktualność. Bo struktura myśli została niezachwiana, choć w nowszej wersji dostosowana jest do współczesnych okoliczności i zniuansowana. Spełnia funkcję nie tylko wyjaśnienia, ale również przewidywania i politycznego programowania. Na przykład dlatego „administracja Busha (...) zakładała, że zmiana ustroju w Iraku [w wyniku zbrojnej inwazji zrealizowanej przez USA wraz ze sprzymierzeńcami, między innymi Polską] będzie sprzyjać tak amerykańskim interesom, jak i rozwojowi demokracji w regionie, (...) a jakiś »nowy Bliski Wschód« uzna Stany Zjednoczone za wzór rządu” (Gray 2009, s. 241, 242).

Ideologia globalizacyjna określa nie tylko kierunek historii, ale również porządek procesu dziejowego. Tak jak za czasu wspomnianego klasycznego filozofa niemieckiego na czele świata znajdowały się, jako wykonawca „rozumu dziejowego”, Prusy, tak według imitatorów z końca XX wieku teraz też istnieje takie państwo, które przewodzi światowym trendom. Są nim Stany Zjednoczone, kierowane w latach zainicjowania nowej ideologii globalizacyjnej przez prezydenta Ronalda Reagana i uformowane według, dostosowanych do tej roli,

<sup>3</sup> G.W. Kołodko, „Dokąd zmierza świat”, Warszawa 2013, s. 125. Autor obraz globalizacji rozbudowuje i wprowadza światłocienie, ale zachowuje podstawę swojej głównej tezy.

odpowiednich zasad. Ekonomizm wulgarnego marksizmu zastąpiła ekonomia neoklasyczna, a odrzucenie pluralizmu politycznego oznaczało ustanowienie uniwersalnych, naukowych procedur zarządzania. USA wskazują drogę innym, a jeśli jakieś państwo nie chce zagubić się i zostać gdzieś z tyłu, niech będzie jak najbliższej tego planetarnej hegemonii. Nieprzypadkowo brytyjski liberalny filozof John Gray mógł wielokrotnie pisać to, co Tadeusz Kowalik krótko podsumował: „Globalizacja jest równoznaczna z dążeniem do amerykańskiej światowej wspólnoty” (Kowalik 2005, s. 376; Gray 2014). Można posługując się takim sposobem myślenia i rozpoznania znaków historii uznawać, że podbój globalizacyjny jedynie przyspiesza i tak zmierzający w tym samym kierunku bieg wydarzeń. Irak czy kraje arabskie, po obaleniu skostniałych i reakcyjnych dotychczasowych instytucji władzy, staną się wolnorynkowe, liberalno-demokratyczne i otwarte na świat. Dokona się to w sposób naturalny, zgodnie z prawami społeczno-historycznymi prowadzącymi wszystkich do globalizacji, a „pchnięcie z zewnątrz” jedynie spełni funkcję katalizatora. Ideologia zawsze, w tym przypadku również, uzasadnia racjami ogólnymi opresję i wojnę. Bogactwo rzeczywistości łatwo zasłania uproszczeniem – podbite lub zdeintegrowane państwa nie stały się częścią stabilnego ładu globalizacji. Upadek państw, wojna domowa i chaos przypomniły doświadczenia historii społecznej i dorobek historii intelektualnej: żaden ustrój nie jest naturalny i nie kształtuje się na mocy tzw. obiektywnych praw samorzutnie.

Z czasem, wyraźnie za prezydentury Donalda Trumpa, USA przestały propagować tak rozumianą globalizację i zaczęły odwoływać się do interesu narodowego, a ideologię globalizacyjną okrojono do wymiaru gospodarczego przejęły Chiny. Ta zmiana na arenie światowej nie narusza, a pośrednio potwierdza analizy Graya i zdanie Kowalika.

Ideologia globalizacyjna powinna mieć zastosowanie też do innych krajów, wszak miała wynikać z niepodważalnie istniejącego megatrendu historii. Zalecano ją Rosji, gdzie usilnie próbował ją realizować prezydent Borys Jelcyn wraz ze swoją polityczną i gospodarczą ekipą oraz doradcami obcymi. Przypomnijmy, że „z entuzjazmem przywitano pod koniec XX w. w Polsce, również ulegając namowom innych i z poczuciem wyższości nad »gnuśnym Zachodem«, neoliberalny turbo-kapitalizm i globalizację. Też chcieliśmy być pierwsi i nadrobić czas, a gdy amerykański sekretarz obrony Donald Rumsfeld mówił o powstającej właśnie Europie dwóch prędkości, to nas sytuował w czołówce i podawał za przykład innym, których zawstydział i nakłaniał do naśladownictwa” (Kozłowski 2020, s. 220). My, będąc pierwszymi uczniami w amerykańskiej szkole, staraliśmy się zostawić za sobą stary europejski Zachód. Nikt z różnych zapewnień o powstawaniu nowego, a czasami wspaniałego świata, wyraźnie się nie wycofał. Tymczasem dzisiaj widać, że ideologia globalizacyjna się wypala i po kilkudziesięciu latach supremacji o swoją hegemonię musi walczyć z pozycji defensywnych.

## Globalizacja jako projekt polityczny

Globalizacja wymagała odpowiednich, mających zasięg powszechny, instytucji. Wszak oznaczać miała nie tylko szeroką wymianę handlową, ruch ludzi i otwarcie wszystkich gospodarek, ale coś znacznie więcej: nowy system światowy, którego „równowaga przynosi korzyść szerokim rzeszom ludności” (Guillochon 2003, s. 7). Był to projekt polityczny budowy nowego świata, odrębny od powstałego w wyniku II wojny światowej porządek o zasięgu powszechnym. Nie ustalono co prawda realizacji jednej, trwałej konstrukcji. Istniało pięć rozwiązań, formułowanych *explicite* lub zawartych w globalizacyjnym projekcie *implicitie*. Ich realność była jednak odwrotnie proporcjonalna do światowej, a więc dotyczącej całej ludzkości użyteczności. W kilku, trzech spośród niżej wymienionych, zakładała aktywność rządów i zgodę obywateli na przyjęcie przez wszystkich perspektywy, w której uznaje się, że „tylko nowy system globalnej regulacji – począwszy od walut, ruchów kapitału, handlu i ochrony środowiska – mógłby doprowadzić do tego, że kreatywna energia gospodarki światowej byłaby użyteczna dla człowieka i jego potrzeb” (Gray 2001, s. 429). System globalnej regulacji zakłada istnienie skutecznej władzy i rozwiązań politycznych nadrzędnych wobec globalnego rynku. Może przybierać kilka postaci i różne rodzaje organizacji. Pierwszy wariant obejmowałby powołanie rządu światowego mającego oparcie w całej ludzkości, a nie w jednym czy w kilku wyróżnionych społeczeństwach i kierującego się wyrażającym gatunek ludzki racjonalnością globalną<sup>4</sup>. Postulat wprowadzenia na Ziemi ładu nie jest nowy, wyraża marzenie wielu myślicieli, a wśród nich Immanuela Kanta i naszego Augusta Cieszkowskiego. Dla oświeconego filozofa niemieckiego nadrzędną wartością był wieczysty pokój, a więc wykluczenie stanu, „w którym skrycie zachowane będzie nasienie nowej wojny” (Kant 1995, s. 46). Polski filozof romantyczny również przewidywał zniesienie wojny i inaugurację ery „wieczystego pokoju”. Zostanie on osiągnięty, gdyż „odrodzona ludzkość zorganizuje się – powstanie centralny Rząd Ludzkości, Powszechny Trybunał Narodów i Powszechny Ludzkości Sobór” (Walicki 1973, s. 421). Kant namawiał do zawarcia rozsądnego traktatu między państwami świata, Cieszkowski oczekiwał, w efekcie historycznego rozwoju, Rządu Ludzkości. Teraz tego rodzaju myślom towarzyszy nowa okoliczność: nabrzmiewająca katastrofa klimatyczna, mająca zasięg planetarny i niosąca zagrożenie egzystencjalne. Poprzedzona konwulsjami związanymi z szukaniem przez wybrańców arki ocalenia dla siebie.

Idea rządu światowego i powszechnej harmonii, choć liczy wieki, nie została – jak dotychczas – zrealizowana, a najbliższa była ucieleśnieniu po wielkich kataklizmach i wywołaną przez nie tęsknotą za globalnym pokojem.

<sup>4</sup> Por. J. Pajestka, „Prolegomena globalnej racjonalności człowieka”, Warszawa 1983. Janusz Stacewicz, rozwijając tę ideę, stwierdza: „suma racjonalności cząstkowych nie gwarantuje racjonalności całościowej, globalnej”, w: J. Stacewicz, „Ekonomia na rozdrożu”, Warszawa 1991, s. 49.

W każdym razie snucie planów powołania rządu światowego należy do sfery utopii, nie w sensie infantylnego marzycielstwa i życia mrzonką, ale z powodu wykraczania poza historię taką, jaką znamy dotychczas. Drugi wariant jest mniej maksymalistyczny, choć jego rzeczywiste praktykowanie i tak daleko odbiegało od głoszonych celów i ideowych uzasadnień. Zakłada on istnienie państwa hegemonicznego o ogólnoświatowym oddziaływaniu oraz, co szczególnie ważne, kierującego się uniwersalną aksjologią, a nie własnym partykularnym interesem. Do niedawna, po upadku ZSRR i niwelacji dwubiegunowego porządku pojałtańskiego, Stany Zjednoczone pełniły właśnie tego rodzaju główną rolę na światowym proscenium. Wyrażały i realizowały na czele całej ludzkości (co właśnie ideologicznie uzasadniał między innymi Fukuyama) projekt cywilizacji ogólnoludzkiej, dbały o jego spełnianie się i niejednokrotnie przyspieszały przebieg określonych przez niego zmian. Wcześniej, kierując się podobną historiozofią jeszcze „Związek Radziecki był alternatywną formą oświeceniowej utopii, utopii cywilizacji uniwersalnej, w której rynek byłby zastąpiony centralnym planowaniem. (...) Mimo że globalny wolny rynek jest nie do pogodzenia z jakimkolwiek rodzajem planowej gospodarki, podobieństwa między tymi utopiami są bardziej fundamentalne niż różnice między nimi” (Gray 1998, s. 3). Polityczna dominująca pozycja USA wyrastała – przynajmniej deklaratorywnie – z optymicznych idei oświeceniowych, które z nastaniem prezydentury Trumpa zostały odrzucone. Ich podłoże aksjologiczne zastąpiła kalkulacja odwołująca się do interesu ekonomicznego. Nowe światowe mocarstwo hegemoniczne, czyli Chiny, też kierują się korzyściami gospodarczymi, dążąc do ich maksymalizacji, oraz spójnością swojego państwa i awansem materialnym całego społeczeństwa, a nie tak czy inaczej rozumianymi nadrzędnymi, uniwersalnymi wartościami ideowymi.

Realizowana przez jedno lub dwa mocarstwa misja przewodzenia świata i nadzorowania ziemskiego porządku zdaje się tracić swe dotychczasowe podstawy. A także związaną z nimi atrakcyjność. Globalizacja jako projekt polityczny wyrażający dominację USA przekształcił się w paradoks i, być może, w rzeczywisty zmierzch Zachodu. Poprzedzający go „konflikt pomiędzy radzieckim komunizmem a liberalną demokracją nie był starciem Zachodu z resztą świata. Była to rodzinna sprzeczka zachodnich ideologii” (Gray 2014, s. 106).

Trzecie pozytywne rozwiązanie ma, w stosunku do poprzednich, węższy zakres i słabsze potencjalne skutki. Jest skromniejsze, wręcz minimalistyczne, ale przez to najbardziej pragmatyczne, choć zapewne niewystarczające. Byłby to model ładu porozumień zbiorowych lub, jak nazywał go Stanisław Ossowski, „system międzygrupowych porozumień” (Ossowski 1968, s. 351). Ossowski w tym tekście (pierwotnie opublikowanym pod pseudonimem w 1943 roku) podkreślał znaczenie grup pośredniczących dla osłabienia siły ładu monocentrycznego, w którym władza skupiona jest w jednym ośrodku, a jej decyzje mają formę rozkazów. Istnienie takich grup, ich układ zróżnicowany horyzontalnie i wertykalnie, rozbudowana sieć, wszystkie przejawy żywej obecności tych ciał

zwiększając obszar demokratycznego społeczeństwa. Potrzeba regulowania globalizacji wyznacza perspektywę przeciwną: realna wielość państw, instytucji i problemów zmniejsza szansę powstania ośrodka władzy światowej. Wręcz go niweluje. Skoro jednak cała ludzkość nie ma jednego rządu i nie wydaje się, by mógł on wkrótce powstać, ponieważ nie jest jasne, czy mógłby przybrać inną od despotii formę, to nie znaczy, że należy w ogóle zrezygnować z ustanowienia jakichkolwiek, o zasięgu globalnym, reguł współżycia. Nie dążmy, zgodnie z tym kierunkiem myślenia, do osiągnięcia wszystkich celów, zrezygnujmy z maksymalizmu budowania tego, co być powinno, na rzecz przeciwstawiania się temu, co jest destrukcyjne, konfliktogenne i pod takim czy innym względem złe. Odrzućmy radykalizm utopizmu na rzecz umiarkowania zorientowanego na cel pragmatyzmu – wybierzmy posuwanie się do przodu krok za krokiem i postulowaną przez Karla Poppera „inżynierię cząstkową”, która nie pozwala ulec pokusie realizacji czegokolwiek, oczywiście najlepszego, za wszelką cenę. „Polityk, który przyjmuje tę metodę, może mieć na uwadze projekt społeczeństwa albo nie, może wierzyć, że ludzkość któregoś dnia zrealizuje ideał państwa. (...) Inżynier cząstkowy naszego typu będzie więc raczej wyszukiwał i zwalczał największe i najpilniejsze zła, niż walczył o największe dobra ostateczne” (Popper 1993, s. 121). Międzynarodowe porozumienia dotyczące pokoju, przebiegu wojny, migracji, handlu, ścigania przestępstw, zbrojeń, przepływu kapitału, opodatkowań, warunków pracy, klimatu i zdrowia są potrzebne i bywają zawierane. Sceptycy wysuwają jednak zastrzeżenia: często państwa nie przestrzegają podpisanych umów, ograniczane są środki egzekucji, wiele krajów w ogóle w nich nie uczestniczy, a przede wszystkim porozumienia nie obejmują sfer kluczowych, dochodzi do nich z trudem i z reguły ze znacznym opóźnieniem. Minimalizm ładu porozumień zbiorowych jest zbyt daleko idący<sup>5</sup>.

Czwarte rozwiązanie to powszechny zasięg wolnego rynku. On ma tworzyć, niezależnie od woli i intencjonalnej aktywności uczestników, porządek ludzkiego świata. „Społeczna forma działalności, a także społeczna forma produktów oraz udziału jednostek w ich podziale, występuje tu wobec jednostek nie jako ich relacja wzajemna, ale jako ich podporządkowanie relacjom niezależnym od nich” (Marx 1953, s. 545). Dla Marksa wolny rynek kulminował w kapitalistycznym etapie historycznego rozwoju, a jego złudna obiektywność wynikała z rozszerzającej się alienacji. Zwolennicy wolnego rynku widzieli w nim cechy podobne, tyle że dobroczynne i rzeczywiście zewnętrzne, a więc „obiektywne”. Bezwiednie lub świadomie korzystali z myśli osiemnastowiecznego teologa Williama Paleya „uważającego rynek za zżeświecczoną Opatrzność” (Walicki 2015, s. 344). Nawiązywali do tego także później wypowiadający się działacze, między innymi

<sup>5</sup> Wariantem ładu porozumień zbiorowych jest koncepcja przedstawiona w pierwszej połowie 2020 r. przez Władimira Putina. Prezydent Rosji odwołuje się do historycznej konferencji jałtańskiej i proponuje kontrakt zawarty teraz przez najważniejsze państwa świata, który ma stanowić polityczną konstrukcję globalizacji. Patrz V. Putin "Real Lessons of the 75th Anniversary of War II", "National Interest" June 2020.

Richard Cobden i John Bright, przywódcy Ligi Manchesterskiej, głoszący, nie metaforycznie, ale dosłownie, że „wolny rynek to międzynarodowe prawo Boże”<sup>6</sup>.

Friedrich Hayek, dwudziestowieczny apologeta rynku i jeden z ideowych rodziców wyrastającej z niego globalizacji, jest kontynuatorem tego biegu myśli. Rynek ma harmonizować, według austriacko-brytyjskiego ekonomisty, różne interesy poszczególne i przekształcać je w motor pokojowego, wszechogarniającego rozwoju (Hayek 1944; Hayek 2006; Hayek 2018). Ma właściwości katalizacyjne, jest inkluzywny, obejmuje wszystkich i z wrogów czyni przyjaciół. Stanowi także ośrodek ogólnołudzkiej racjonalności, przełamującej partykularyzmy jednostkowe, klasowe, narodowe i państwowe. Akumuluje wiedzę gromadzoną przez pokolenia, przewyższającą swoją głębią bieżące próby i dokonania. Rynek pełni tu analogiczne funkcje do przeszłości i jej dziedzictwa w myśli klasycznego konserwatyizmu. Hayek i inni zwolennicy *laissez-faire* uważają, że globalny rynek realizuje wolność, stanowi jej gwarancję, jest czymś spontanicznie powstającym, a wszelkie jego ograniczenia są sztuczne i zawsze niefortunne. On sam ma właściwości samoregulujące, niemożliwe do osiągnięcia w żaden inny sposób. Musi więc być ponadpolityczny, prowadzi do wyrugowania polityki i konfliktów, które polityka rodzi.

Nietrudno zauważyć, że doświadczenie historyczne, a także współczesność obalają te iluzje i przeczą samemu istnieniu wolnego, dostępnego dla wszystkich, równego, sprzyjającego rozwojowi rodzącemu pokój, twórczą współpracę i sprawiedliwie dzielącego wszelkie dobra rynku.

Piąte, ostatnie z obwieszczonych i wypróbowanych rozwiązań, ma zastąpić ideologiczną politykę przez tzw. „polityki” szczegółowe. Czyli przez zarządzanie, które w miejsce irracjonalnej polityki *sensu stricto* postuluje racjonalne kierowanie. Gospodarka ma zostać wyłączona z polityki, państwa także – wybory zwane demokratycznymi służą tu wyłanianiu ekspertów spośród przedstawionego publiczności grona wyselekcjonowanego przez innych ekspertów. Wszelkie instytucje są nakierowane na maksymalizację zysku, w procesie regulowanym przez biurokrację pozwalającą wyrażać wszystko w sposób ilościowy, czyli monetarny. Państwa upodobniają się w tym modelu do firmy, w której między personelem a decydentami zostaje milcząco zawarty kontrakt: my wam dajemy coraz więcej dóbr materialnych, a wy nam ufacie i oddajecie się naszej władzy. To współczesna wersja zakładu Pascalowskiego, albo, co wcześniej zauważono, Faustowskiego paktu z diabłem<sup>7</sup>. Postpolityce towarzyszy postdemokracja: stara obywatelska

---

<sup>6</sup> Cyt. za: J. Gray, „Czarna msza. Apokaliptyczna religia i śmierć utopii”, Kraków 2009, s. 146. Gray rozwija tę myśl i stwierdza: „Wolny rynek stał się religią dopiero z chwilą, gdy zanegowano jego religijne podstawy” i dowodzone naukowo, że ma charakter naturalny. Zob. też: R.H. Nelson, „Economics as Religion. From Samuelson to Chocago and Beyond”, Pensylwania State University Press, 2001.

<sup>7</sup> Por. J. Gray, w: „New Statesman”, kwiecień 2020 oraz działalność powstałego w 1968 roku Klubu Rzymskiego, zwłaszcza pierwszy napisany dla niego raport, czyli „Granice wzrostu” (opublikowany pierwotnie w 1972 roku).

agora przybiera postać nowoczesnego ekonomicznego rynku, treść zastąpiona jest przez wizerunek, a wymiana myśli i odwołujące się do prawdy przekonywanie – przez marketing. Główne dziedziny funkcjonowania świata społecznego są zamknięte i wyłączone spod zewnętrznej kontroli. Dominuje racjonalność instrumentalna, odwołująca się do pozycji rynkowej i mnożenia zysku. Cele są dane, panuje powszechna zgoda (wykształcona przez kulturę i socjologię) co do ich prymarnych wartości, a fachowcy od ich osiągnięcia, czyli menedżerowie, trafnie dobierają najlepiej dostosowane środki do ich osiągnięcia. W instytucjach akademickich szczególne znaczenie ma zarządzanie (często złączone z finansami i marketingiem), które zyskuje status najbardziej prestiżowej i lukratywnej nauki, podobnie jak teologia w średniowiecznej kulturze teokratycznej. Ten model zmienia pluralizm ludzkości w jednorodną organizację na modłę korporacyjną i wyznacza wszystkim drogę prowadzącą do powszechnie akceptowanego celu: maksymalizacji wartości (i ilości) dóbr materialnych oraz zwiększania posiadania dóbr statusowych. Ewentualne napięcia pojawiające się na tym szlaku podlegają negocjacji, możliwym do pozytywnej finalizacji, bo opartym na tej samej racjonalności. Powstaje światowy system menedżersko-konsumpcjonistyczny i właśnie on jest społecznie funkcjonalnym tworem opanowującym niezborną globalizację. Procedury i biurokracja niwelują w nim amorficzność demokracji (zostawiając jedynie jej szatę) oraz zapobiegają niebezpiecznej różnorodności oddolnie powstających reguł.

Żaden z tych pięciu modeli politycznego projektu globalizacji nie został w wystarczającym stopniu i zgodnie z głoszonymi celami zrealizowany. Globalizacja nie nabrała właściwości zharmonizowanego wewnętrznie społecznego systemu. Przeciwnie, zintensyfikowała liczne konflikty, wywołała nowe i ożywiła kryzysy: migracyjne, klimatyczne, polityczne, zdrowotne, surowcowe, finansowe, gospodarcze... Stała się manifestacją zjawisk powstających w „anarchicznym środowisku zdezorganizowanego globalnego kapitalizmu” (Gray 2014, s. 84). Globalizacja przestała być ideologiczną zapowiedzią, utopijną obietnicą i politycznym projektem. Stała się wyzwaniem.

## **Globalizacja jako źródło responsywności**

Globalizacja wywołuje reakcje, których początkowa pozorna przypadkowość przekształca się w postaci mniej lub bardziej skryzystalizowane, odpowiedzi czasem przez ich uczestników są formułowane świadomie i szerzej rozwijane, a niekiedy manifestowane spontanicznie i bezrefleksyjnie. Wszystkie są skierowane przeciw globalizacji jako ideologii i jej iluzyjnym zapowiedziom. Są one również wyrazem niespełnienia się globalizacji jako politycznego projektu. Globalizacja wywołała więc, wróćmy do wspomnianego przez Fukuyamę Hegla, autentyczne myślowe i fizyczne aktywności. Spodziewane i na ogół nie nowe, czyli takie, które były możliwe do przewidzenia, a więc „naturalne”, jeśli odwołamy się do metaforycznie rozumianej normy występującej w procesach społeczno-historycznych.

Pierwszą z odpowiedzi na globalizację jest wzmożenie chęci obrony, a nawet wręcz intensyfikowanie tożsamości: własnej, indywidualnej i swojej grupy. Globalizacja rozkruszała wszystkie postaci dotychczasowych tożsamości i nie oferuje nowych, miała przecież uczynić jednostkę, wraz z łączącymi ją z innymi ludźmi i symbolami więziami, w pełni społecznie, gospodarczo i przestrzennie mobilną. Efektem była dokuczliwie odczuwana utrata bezpiecznego poczucia bycia sobą i u siebie, *eo ipso* wzrost wartości tożsamości i swoista za nią tęsknota. Identyczność autodefinicji z doświadczeniami swojego życia, zgodność obrazu samego siebie z koniecznością spełniania narzucanych z zewnątrz wymogów, związek dotychczas stosowanych i zinternalizowanych nazw ze słownictwem propagowanym przez czołowe instytucje nowego świata: korporacje, media i edukatorzy stymulują dążenia tych, którzy dotkliwie doznają rozpadu spójności i utraty poczucia przynależności. Zachwianie i dezintegracja tożsamości indywidualnej prowadzi nie tylko do zagubienia, ale i do społecznej anomii. Towarzyszy temu narastanie lęków, rośnie potrzeba uzyskania bezpieczeństwa i traktowanie jej realizacji jako najważniejszego zadania życiowego. Ten społeczno-psychologiczny proces wywołuje także dążenie polityczne zmierzające do zbudowania takiej organizacji życia zbiorowego, która bezpieczeństwo stawia sobie za cel główny. Nieprzypadkowo, bo poczucie minimum pewności egzystencjalnej nabiera najwyższej rangi, a więc przeważa wartość indywidualnej wolności, spontaniczności, ekspresji, wyboru drogi życiowej i osobowego rozwoju.

Tożsamość zbiorowości, jako związana z przynależną do niej jednostką, w sytuacji zagrożenia zyskuje na znaczeniu. W reakcji na globalizację wahadło przesuwają się od *Gesellschaft* (stowarzyszenia) do *Gemeinschaft* (wspólnoty), a więc od zbiorowości związanej interesami, kalkulacją, kontraktami i podziałem funkcji do spontaniczności, emocjonalności, pełni osobowości i mentalnego ciepła (Tonnies 1988).

Wyrazem znaczenia zbiorowej tożsamości jest powrót na proscenium społecznego spektaklu nacjonalizmu (w anglosaskim, czyli opisowym, a nie wartościująco-pejoratywnym sensie tego pojęcia), w którym, jak po rozpadzie struktury feudalnej „wykorzenione» jednostki jeły odnajdywać się w obrębie wspólnoty wyobrażonej jaką jest naród” (Szacki 2002, s. 173). Nieprzypadkowo więc pojawiają się, wynikające z przemyślenia współczesności, tezy o „absolutnej centralności nacjonalizmu w naszym doświadczeniu” i o jego roli jako „konstytutywnej zasady nowoczesności” (Greenfeld 1992). W sytuacji kryzysu, a więc wzmocnienia doznania utraty bezpieczeństwa, ludzie wracają do narodu, co można uważać za egzemplifikację psychoanalitycznej teorii regresji, tyle że wbrew ideologii globalizacyjnej nigdy realnie narodu nie opuścili. Nie tylko w sferze psychospołecznej, ale również w polu działań politycznych państwa narodowe nie zniknęły, podobnie jak procesy planetarne nie rozmyły ich granic. Kryzys pandemiczny 2020 roku stanowi szczególnie wyrazistą tego ilustrację, z zachowaniem krajów członkowskich Unii Europejskiej włącznie. Naród, świadomość i więź narodowa nie straciły na funkcjonalności, okazały się żywotne i niezastępowalne. Walka z nim w imię globalizacji, ponowoczesności lub z innych powodów

powoduje skutki przeciwne, a obwieszczenie jego końca jest równie zasadne co przeświadczenie, że światowy otwarty rynek oznacza koniec konfliktów wojennych i współdziałanie wszystkich ze wszystkimi. Tym większą wagę ma sposób rozumienia narodu i wybór jego definiowania, opatrzony konsekwencjami politycznymi. Odpowiedzią na lęk przed utratą tożsamości narodowej nie musi być naród etniczny i głoszący jego chwałę etnonacjonalizm, ale może też być naród rozumiany jako wspólnota pluralistyczna, złożona z komunikujących się ze sobą kultur pomniejszych, grup, stylów, umożliwiająca wybór drogi życiowej, otwarta na innych i szanująca autonomię jednostki. A więc naród określany zgodnie z treścią liberalnego nacjonalizmu, który co prawda nie zawsze daje niezachwiane poczucie pewności, ale nikogo w pełni nie pochłania, nie – jak mówił Miłosz - „konsumuje” i każdemu „pozostawia miejsce na swobodne samo-określenie”. Zapewnia „tożsamość, którą można świadomie kształtować i zmieniać” (Walicki 2009, s. 407; Walicki 1997).

Tożsamość ma wiele postaci nie tylko w odniesieniu do jednostki lub narodu. Istnieje również, pełna witalności, tożsamość grupowa: religijna, światopoglądowa, seksualna, ideowa, lokalna, kulturowa itd. Ukształtowała się zarazem „polityka tożsamościowa”, podobna do „pryzmatu rozszczepiającego pojedynczą wiązkę światła na składające się na nią kolory tęczy” (Lilla 2018, s. 22–23). Eksponowanie tożsamości podzieliło społeczeństwo na grupy, zamknęło je, wymóg bycia sobą wyparł politykę traktowaną jako niezastępowalny rodzaj ludzkiej twórczości. Koncentracja na obronie własnego, indywidualnego lub zbiorowego „ja” skłania innych do zachowań analogicznych, otwarta wspólnota demokratyczna przekształca się w zbiór ścierających się ze sobą różnych tożsamości. Nieuściępliwość, specyficzny fundamentalizm uniemożliwia dialog, nie mówiąc o konsensusie. Umiejętność rezygnacji z części swojej tożsamości była warunkiem polskich porozumień Okrągłego Stołu – przy nasileniu tożsamościowej presji i kultuwowania polityki tożsamościowej zachowanie demokracji deliberacyjnej i społecznej spójności jest trudne, jeśli w ogóle możliwe. Globalizacja wieloma sposobami również w nią uderza, a także w ponadnarodową wspólnotę europejską, w której dzisiejszy „nacjonalizm (...) jest reakcją na problemy, a nie ich początkiem” (Guerot 2017, s. 49).

Podkreślanie tożsamości można traktować jako reakcję na globalizacyjne wykorzenienie, płynność (jak określał Zygmunt Bauman) ponowoczesnego świata, uniformizację i wywołujące poczucie zagrożenia osamotnienie.

Inną odpowiedzią na globalizację, a także na spowodowane przez zawarte w niej pytanie, jest odrodzenie populizmu i atrakcyjność autorytaryzmu.

Populizm współczesny, zrodzony z globalizacji, a co najmniej przez nią wzmacniany jest manifestacją radykalizmu demokracji i niezgody na „patologię polityki opartej na modelu reprezentacji”<sup>8</sup>. Populizm odwołuje się do demokracji

---

<sup>8</sup> Zdanie Paula Toggarta, cyt. za: „Demokracja w obliczu populizmu”, red. Y. Meny, Y. Surel, Warszawa 2007, s. 33.

bezpośredniej, z niechęcią odnosi się do istniejących instytucji i politycznej reprezentacji. Główną przyczyną jego istnienia jest bowiem rozległe poczucie ogromnego zawodu sprawionego przez dotychczasowe elity kierownicze społeczeństwa i państwa, czego rezultatem są wielkie nierówności i kumulacja bogactwa w rękach nielicznych, erozja „środka” społeczeństwa i jego materialna polaryzacja, niwelacja i komercjalizacja sfery publicznej, rządy wyodrębnionych ekspertów i menedżerów ubezwłasnowolniające obywateli i przekształcające ich w „zasób ludzki korporacji”. A przecież wszystkim miało się poprawić, żyć coraz lepiej i w mądrzejszym świecie kierowanym przez najlepszych. Stało się inaczej i „współczesna demokracja przedstawicielska jest zmęczona, mściwa, paranoidalna, nieporadna i często nieskuteczna” (Runciman 2019, s. 178). To demokracja widzów, którzy nie są zadowoleni ze spektaklu. Ocena jego reżyserów, zaufanie do instytucji i politycznych elit maleje, zanik przeświadczenia sprawstwa nie jest rekompensowany przez pozytywne dla wszystkich rezultaty władzy elit. Populizm nie szuka w nich zatem przewodników lub choćby tylko sojuszników, ale w związku z narastającym rozczarowaniem wszystkie je odrzuca. Oczekuje zasadniczej zmiany, która ma wyjść „z dołu”, bo nastał „moment populistyczny”, jak – posługując się heglowską terminologią – określa współczesność Chantal Mouffe (2020). Populizm jako reakcja na postpolitykę i postdemokrację wprawia świat w ruch, chce zdemontować tory, którymi ostatnio zdążał, okazuje niechęć do jego obecnego urzędzenia. Jesteśmy, być może, na rozdrożu, „moment polityczny» wskazuje na »powrót polityczności« po latach postpolityki. Powrót ten może otworzyć drzwi rozwiązaniom autorytarnym, przez reżimy, które osłabiają instytucje lokalnej demokracji, może on jednak doprowadzić też do wzmocnienia i rozszerzenia wartości demokratycznych” (Mouffe 2020). Nie przesądza sposobu i rezultatów przebudowy, lewicowych lub prawicowych. Wyraża tylko stare przekonanie Jana Wacława Machajskiego, że przywódcy państwa, zarządzający jego instytucjami, w praktyce kierują się, wbrew głoszonym zapewnieniom, interesem własnym i dążeniem do maksymalizacji swoich korzyści, a nie troską o większość społeczeństwa i nie odczuwają wobec innych, usytuowanych niżej, obowiązku spłaty zaciągniętego wobec nich długu czy choćby pragmatycznej inżynierii tworzącej mało zróżnicowane, harmonijne i otwarte społeczeństwo (Machajski 2016).

Inną drogą reakcji na kryzys demokracji w czasach globalizacji jest skierowanie się w stronę autorytaryzmu. To nie jest radykalizacja demokracji, ale jej odrzucenie, rezygnacja obywateli ze współuczestnictwa, współdecydowania, a więc ze sprawstwa i politycznej podmiotowości. Władza zostaje scedowana na nielicznych, którzy wyposażeni w biurokrację, instytucje, podporządkowane im regulacje prawne i siłę państwa, mają utrzymać porządek, stabilne bezpieczeństwo, sprawować kontrolę, dbać o rozwój całości i wymierzać sprawiedliwość. Autorytaryzm łączy się nierzadko ze starą wiarą w paternalistyczne obowiązki władzy oraz z etnonacjonalizmem, w którym obywatele przemienieni zostają we wspólnotę „swoich”. Autokratyzm z góry nadaje światu

spójność, a przewodzący mu patriarcha wyraża o podopiecznych troskę i zapewnia im poczucie bezpieczeństwa, obejmujące również przyszłość. W każdym razie to głosi, łagodząc napięcia i niepokoje wynikające z zagrożenia i ryzyka płynących z niejasnego świata i zdominowanego przez nielicznych rynku. A przy tym „środki autorytarne mogłyby być wdrożone w ustroju politycznym, który nominalnie pozostaje demokratyczny” (Fischer 2020, s. 9). Sprzyjają temu napięcia i kryzysy: nuklearny, terrorystyczny, migracyjny, zdrowotny i klimatyczny. W ten sposób, dzięki systemowi autorytarnemu, ludzie nabierają wrażenia kontroli, a w każdym razie obecności ładu. Wprawdzie nie dzięki własnym działaniom, ale stanowi to dla wielu moralną i mentalną ulgę. Inni ich wyřeczają i bywają słuchani (Reykowski 2019, s. 238 i inne).

System autorytarny jest odpowiedzią na zagrożenia, które stają się coraz bliższe – ze strony innych państw, korporacji, własnych elit, społeczeństw (migrujący przybysze), gospodarcze (surowce i energia) i rosnące przyrodniczo-klimatyczne. Może on zbliżyć się, choć nie musi, do wyróżnionego przez Herberta Spencera typu społeczeństwa militarne: z wymuszaną odgórnie dyscypliną, scentralizowanym i rygorystycznie uporządkowanym (Spencer 1879).

Populizm jest zbiorowym aktywizmem, system autorytarny zindywidualizowaną absencją, pierwszy wyraża gotowość wzięcia spraw w swoje ręce, autorytaryzm oddanie biegu wydarzeń opiekunczemu ojcu, najlepiej charyzmatycznemu. Jedno i drugie rozwiązanie odrzuca system dotychczasowy, bo sprawił zawód.

Inną, trzecią odpowiedzią na globalizację jest protekcjonizm, który w sferze gospodarczej nabiera atrakcyjności, choć teraz nie jest jednak tak wyraźnie nazywany. Podobnie jak odchodzenie od liberalnej demokracji nie jest określane wprost, a zwykle wtedy dodaje się do tego terminu ograniczający przymiotnik lub ogłasza, że właśnie następuje realizacja demokracji prawdziwej lub co najmniej duże do niej zbliżenie. Teraz różne przejawy odradzającego się protekcjonizmu określane są eliptycznie, jak np. relokalizacja czy „prowadzenie asymetrycznej polityki handlowej” (Sachs 1995, s. 17). Wiele cech reagującej na globalizację polityki gospodarczej, zmierzającej do zmiany systemu ekonomicznego własnego kraju i zdystansowania go do neoliberalnej globalizacji, nawiązuje do podstaw (choć nie do uwarunkowanych historycznie i sytuacyjnie szczegółów) argumentacji przedstawionej w 1791 roku przez Alexandra Hamiltona i odnoszącej się do ochrony amerykańskich „raczkujących przemysłów”<sup>9</sup>. W programie należącego do trójki Federalistów Hamiltona, znajduje się wiele instrumentów chroniących rozwój własnej gospodarki przed konkurencją silniejszych. Jego zalecenia, odnoszące się wówczas, ze zrozumiałych względów, właściwie tylko do przemysłu, są następujące: cła ochronne, zakaz importu, subsydia, zakaz eksportu szczególnie ważnych surowców, zwroty cła za import półproduktów dla prze-

<sup>9</sup> Termin ten, a właściwie teorię spopularyzował następnie Friedrich List, który zaczynał jako zwolennik wolnego handlu, ale później pod wpływem idei Hamiltona uznał, że wolny handel jest dobry tylko dla krajów o podobnym poziomie rozwoju.

mysłu, nagrody za innowacje, standaryzacja jakości produkcji, rozbudowa infrastruktury transportowej, sieć instytucji finansowych (Hamilton 2001, s. 679–708). Teraz można do tego zestawu jeszcze dodać preferencje podatkowe i bariery sanitarne na granicach, poza tym nic się nie przedawniło.

Stany Zjednoczone u progu swoich narodzin i Anglia w okresie powstawania tam przemysłu i kapitalizmu chroniły swoje gospodarki, a i dzisiaj „kraje będące potęgami ekonomicznymi stawiają bariery przed napływem produktów krajów słabo i średnio rozwiniętych”. Ograniczenia te dotyczą szczególnie importu żywności i tekstyliów, czyli właśnie tego, co te kraje mogą, na konkurencyjnych warunkach, zaoferować rejonom bardziej zaawansowanym (Sopoćko 2020, s. 16, 17). Współcześnie szczególnie liczącą się postacią protekcjonizmu jest stosowana przez poszczególne kraje protekcja własnego, dostosowanego do wdrożeń, dorobku intelektualnego, a więc rozmaitych wynalazków i innowacji, decydujących o powodzeniu gospodarki opartej na wiedzy. Stąd program realizacji „państwa przedsiębiorczego”, sformułowany przez Marianę Mazzucato, ekonomistkę poważaną na dzisiejszym forum światowym. Projekt ten, nawiązujący do Schumpetera i Keynesa, w mniejszym lub większym stopniu stara się wcielić w życie wiele rządów<sup>10</sup>.

Nasilające się po 2008 roku, a także narastające w związku z wirusową pandemią 2020 roku postulaty reindustrializacji, relokacji i większej samodzielności wymagają działań państwa, odbudowy jego siły sprawczej i przyjęcia jakiejś własnej strategii. Jednym słowem odejścia od głoszonej do niedawna globalizacyjnej ideologii. Tym bardziej uzasadnionego, że, jak dowodzą francuscy ekonomiści, „wbrew częstym opisom prawie dokonanej mondializacji żyjemy tak naprawdę w epoce »pół-mondializacji«, skoro liczne wskaźniki mierzące światową integrację są – mimo oczekiwań – bardzo niskie. Tylko 2% studentów pobiera naukę na zagranicznych uniwersytetach, natomiast 3% mieszkańców planety żyje nie tam, gdzie się urodziło. Tylko 7% prezesów pięciuset spółek tworzących amerykański indeks giełdowy S&P500 to cudzoziemcy. Eksport stanowi tylko 20% światowego PKB” (Lorenzi i Berrebi 2018, s. 139).

Protekcjonizm, zakamuflowany lub jawny, istnieje realnie, ma się dobrze i widać powody dla jego rozwoju. Obejmuje poszczególne kraje lub ich regionalne związki. Jego żywotność ma źródła podobne do ekspansji polityki tożsamościowej, bowiem „w przyszłości nasz ciągle bardzo otwarty świat może zostać naruszony przez głosy protestu tych ludzi, którzy czują się wykluczeni i w związku z tym oczekują tożsamościowego zamknięcia wewnątrz własnych granic” (Lorenzi i Berrebi 2018, s. 140). Zwróćmy uwagę, pandemia 2020 roku, swoista globalizacja wirusów, natychmiast spowodowała odbudowę granic państwowych, również wewnątrz Unii Europejskiej, oraz rozległe działania rządów na terytorium

---

<sup>10</sup> Zob.: M. Mazzucato, „Przedsiębiorcze państwo. Obalić mit o relacji sektora publicznego i prywatnego”, Poznań 2016. Książka ta pierwotnie ukazała się nakładem Anthem Press w 2013 roku, a do polskiego wydania – identyfikując się z treścią dzieła – wstęp napisał Mateusz Morawiecki, wówczas zajmujący się gospodarką wiceprezes Rady Ministrów.

podlegającym ich legalnej władzy. Potrzeba bezpieczeństwa wyrasta z wielu źródeł, a także w rozmaitych sytuacjach nabrzmiewa i się aktualizuje.

Kolejną, a więc czwartą z tego responsywnego katalogu, wyraźną reakcją na globalizację jest zamykanie przestrzeni. Globalizacja, z definicji i z praktyki zmierzała do jej pełnego otwarcia, a zniesienie żelaznej kurtyny oraz zburzenie muru berlińskiego miały mieć znaczenie nie tylko realne, ale również symboliczne: wolność to także swoboda przemieszczania się i możliwość wyboru miejsca pobytu. Idee Rewolucji Francuskiej i zniszczenie wówczas paryskich rogatek dopełniały się – dawano do zrozumienia – w likwidacji na całym świecie, a szczególnie w jego zachodniej części wszelkich granic zamykających fragmenty wspólnego świata (Baszkiewicz 1993, s. 127). W rzeczywistości, wbrew ideologii otwarcia, granice w postaci murów, drutów, szlabanów, urzędzeń rejestrujących dźwięki i ciepło, reflektorów i innych starych lub nowych środków, wracają. Lokalnych powodów jest wiele, a wszystkie one sprowadzają się do tego, że inni, wszyscy niechciani przybysze są zagrożeniem dla miejscowych, którzy są u siebie. Takich czy innych zasieków zdaje się być teraz więcej niż przed erą globalizacji. Granicę między Meksykiem a USA „niektórzy nazywają miejscową »żelazną kurtyną«” (Kula 2018, s. 219), a przecież nadal istnieje pole minowe między Koreą Północną i Południową, wiele innych państw na newralgicznych fragmentach swoich granic właśnie teraz buduje nowe grodzienia lub unowocześnia stare. Tak, między innymi, robią Indie, Botswana, Kostaryka, Peru, Iran, Emiraty Arabskie, Arabia Saudyjska, RPA, Izrael, Uzbekistan i Kirgizja, Turkmenistan i Uzbekistan, Turcja, Bułgaria, Węgry, Hiszpania, Litwa, Rosja...” (Kula 2018, s. 219–220). Dodajmy przywrócenie w 2020 roku, oczywiście czasowe, granic wewnątrz Unii Europejskiej, reaktywowanie kontroli granicznej między Wielką Brytanią a krajami kontynentu oraz zapowiedź Szwajcarii odnowienia granic między tym krajem a państwami tworzącymi UE.

Granica to nie tylko miejsce na mapie, nie ogranicza się ona do wymiaru fizycznego, sankcji administracyjnych, strzegących jej ludzi w mundurach i zapowiedzi użycia siły. „Najgorszą stroną muru jest to, że u wielu ludzi wyrabia on postawę obrońcy muru, tworzy typ myślenia, w którym przez wszystko przebiega mur dzielący świat na zły i niższy – ten na zewnątrz, i dobry i wyższy – ten wewnątrz. W dodatku wiele nie trzeba, aby taki obrońca był fizycznie przy murze obecny, może on być daleko od niego, wystarczy, żeby nosił w sobie jego obraz i hołdował regułom, które logika muru narzuca” (Kapuściński 2004, s. 62; Bauman 2000, s. 7). Pokładano nadzieję w bliskości wirtualnej, ale nie oznacza ona bliskości realnej, a tym bardziej jedności, tak jak od dawna już istniejący kontakt telefoniczny nie zmniejsza, na dobre lub na złe, dystansu fizycznego<sup>11</sup>.

Ideologia globalizacji i mało satysfakcjonujące próby realizacji któregoś z jej politycznych projektów ustąpiły miejsca responsywnym na nie reakcjom. To

---

<sup>11</sup> Por. np. „Eroica”, film w reżyserii A. Munka, według scenariusza J. S. Stawińskiego, 1957. Szczególnie sceny z pierwszoplanową rolą Edwarda Dziewońskiego (na ekranie Dzidziusia).

one tworzą świat bliskiej, dzisiaj powstającej przyszłości. Nie podważają przy tym ekspansji wielkich korporacji, dominacji sfery finansowej i handlu światowego. Do jego obrazu należy włączyć, tylko zaznaczone tutaj, doświadczenia kryzysu pandemicznego 2020 roku oraz, szczególnie głębokie, zmiany klimatu, które są rozwijającym się procesem. Reakcje na te krytyczne przekształcenia środowiska przyrodniczego planety powinny być również globalne, ale wtedy wymagałyby one istnienia wspólnego fundamentu aksjologicznego całej ludzkości. W rzeczywistości wywołuje jedynie znacznie mniej skuteczne, reakcje cząstkowe.

## Streszczenie

Globalizacja przedstawiona jest tu ze zwięzającej się, trzelementowej perspektywy: ideologii, wyrastającego z niej projektu politycznego oraz z realnych reakcji będących odpowiedziami na każdy z tych aspektów. Żaden z warunków globalizacji nie został w wystarczającym stopniu spełniony, żadna jego rzeczywistość nie jest zgodna z deklarowanymi celami i zakładanymi efektami. Globalizacja, traktowana jako ideologia odkrywająca finał historii i pokazująca prowadzącą do niego drogę oraz stanowiąca zwieńczenie procesu rozwoju ludzkości, wyrasta z tego samego co marksistowski naukowy komunizm sposobu myślenia. I analogicznie rodzi nieprzewidywalne i niezgodne z głoszonymi pierwotnie reakcje. One właśnie kształtują wyłaniającą się przyszłość.

## Bibliografia

- Baszkiewicz J., (1993), *Nowy człowiek, nowy naród, nowy świat. Mitologia i rzeczywistość rewolucji francuskiej*, Warszawa.
- Bauman Z., (2000), *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, Warszawa.
- Coustant B., (2003), Wolność starożytnych z wolnością nowoczesną porównana, *Res Publica Nowa*, jesień 2003.
- Crouch C., (2015), *Osobliwa nie-śmierć neoliberalizmu*, Toruń.
- Demokracja w obliczu populizmu*, (2007), red. Y. Meny, Y. Surel, Warszawa.
- Eroica*, (1957), film w reżyserii A. Munka, według scenariusza J. S. Stawińskiego.
- Fischer M., (2020), *Realizm kapitalistyczny. Czy nie ma alternatywy?*, Warszawa.
- Fisher M., (2020), *Realizm kapitalistyczny. Czy nie ma alternatywy?*, Warszawa.
- Fukuyama F., (1989), Czy koniec historii?. *The National Interest*, 16/1989.
- Gray J., (1998), *From the Great Transformation of Global Capitalism*, London.
- Gray J., (2001), *Po liberalizmie. Eseje wybrane*, Warszawa.
- Gray J., (2009), *Czarna msza. Apokaliptyczna religia i śmierć utopii*, Kraków.
- Gray J., (2009), *Czarna msza. Apokaliptyczna religia i śmierć utopii*, Kraków.
- Gray J., (2014), *Falszywy świt*, Warszawa, pierwsze wyd. angielskie: 1998 r.
- Gray J., (2014), *Falszywy świt. Urojenia globalnego kapitalizmu*, Wrocław.
- Greenfeld L., (1992), *Nationalism. Five Roads to Modernity*, Harvard Univ. Press

- Guerot U., (2018) *Europejska wojna domowa*, Warszawa.
- Guillochon B., (2003), Globalizacja. Jeden świat – różne drogi rozwoju, *Mała Encyklopedia Larousse*, Francja, Polska.
- Hamilton A., (2001), *Writings*, The Library of the America, New York.
- Hayek F., (1944), *Droga do zniewolenia*”, pierwsze wydanie 1944.
- Hayek F., (2006), *Konstytucja wolności*, Warszawa.
- Hayek F., (2018), *Indywidualizm i porządek ekonomiczny*, Warszawa.
- Hilferding R., (wyd. oryg. 1910), *Kapitał finansowy*, Wiedeń.
- Kant I., (1995), *Projekt wieczystego pokoju*, Warszawa.
- Kapuściński R., (2004), *Podróże z Herodotem*, Kraków.
- Kołodko G.W., (2013), *Dokąd zmierza świat*, Warszawa.
- Kowalik T., (2005), *Systemy gospodarcze. Efekty i defekty reform i zmian ustrojowych*, Warszawa.
- Kozłowski P., (2020), *Przeciw systemowi. Rozmowy z książkami*, Warszawa
- Kula M., (2018), *Trzeba oswoić własne miejsce. Wykłady z socjologii historycznej*, Warszawa.
- Lilla M., (2018), *Koniec liberalizmu jaki znamy*, Warszawa.
- Lorenzi J.-H., Berrebi M., (2018), *Świat przemocy. Gospodarka światowa 2016–2030*, Warszawa.
- Luksemburg R., (wyd. oryg. 1913), *Akumulacja kapitału. Przyczynek do ekonomicznego wyjaśnienia imperializmu*, Berlin.
- Machajski J.W., (2016), *Pracownik umysłowy i inne pisma*, Warszawa.
- Marx K., (1953), *Grundrisse, der Kritik der politischen Ökonomie*, Berlin.
- Mazzucato M., (2016), *Przedsiębiorcze państwo. Obalić mit o relacji sektora publicznego i prywatnego*, Poznań.
- Mouffe Ch., (2020), *W obronie lewicowego populizmu*, Warszawa 2020.
- Mouffe Ch., (2020), *W obronie lewicowego populizmu*, Warszawa.
- Nelson R.H., (2001), *Economics as Religion. From Samuelson to Chocago and Beyond*, Pennsylvania State University Press.
- Oakeshott M., (2019), *Polityka wiary i polityka sceptycyzmu*, Warszawa.
- Ossowski St., (1968), Ku nowym formom życia społecznego, w: *Dzieła*, t. 1, Warszawa.
- Pajestka J., (1983), *Prolegomena globalnej racjonalności człowieka*, Warszawa.
- Popper K., (1993), *Spoleczeństwo otwarte i jego wrogowie*, t. 1, Warszawa.
- Popper K.R., (1993), *Spoleczeństwo otwarte i jego wrogowie*, Warszawa.
- Putin V., (2020), Real Lessons of the 75th Anniversary of War II, *National Interest*, June 2020.
- Reykowski J., (2019), *Rozczarowanie demokracją. Perspektywa psychologiczna*, Sopot.
- Ricardo D., (1957), *Zasady ekonomii politycznej i opodatkowania*, Warszawa.
- Runciman D., (2019), *Jak kończy się demokracja*, Warszawa.
- Sachs J., Warner A., (1995), Economic Reform and the Process of Global Integration, *Brookings Papers on Economic Activity*, 1995.
- Sopoćko A., (2020), Globalizacja. Odwracające procesy, w: *Przyszłość Polski w dobie globalizacji. Tezy*, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” PAN i PTE, Warszawa.
- Spencer H., (1879), *Zasady socjologii*, wiele wydań, pierwsze: London 1876–1879.
- Srnicek N., Williams A., *Wymyślając przyszłość*, Toruń.
- Stacewicz J., (1991), *Ekonomia na rozdrożu*, Warszawa.
- Szacki J., (2002), *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa.

- Tonnies F., (1988), *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, Warszawa.
- Walicki A., (1973), August Cieszkowski, w: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. 1., red. A. Walicki, Warszawa.
- Walicki A., (1996), *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa.
- Walicki A., (1997), Polska–naród–Europa - rozmowa z P. Kozłowskim, w: *Zdanie* nr 3–4, 1997.
- Walicki A., (2009), Naród, nacjonalizm, patriotyzm. *Pisma wybrane* t. 1, Kraków.
- Walicki A., (2013), *Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii*, Kraków.
- Ziewiec G., (2012), *Trzy fale globalizacji. Rozwój, nadzieje i rozczarowania. 1870–1913, 1950–1973, 1980–?*, Warszawa.